



TEMATY

Koronowskie

Rok VI

PISMO REGIONALNE

Nr 4 (21) 1994 r.



*Jesień
była
kolorowa*

Co roku ci, którzy chodzą z otwartymi oczami, widzieli jej złote, żółte i brązowe kolory liści, które trzymały się na drzewach w tym roku długo - do pierwszych przymrozków.

Mamy poza sobą święto płonące światełkami pamięci na naszych cmentarzach. Mamy poza sobą dzień, w którym czciliśmy pamięć tych, co polegli, aby była nasza Ojczyzna.

A przed nami?...

Przed nami zima. Oby była ciepła w naszych mieszkaniach i w naszych sercach. (m)

fot. Włodzimierz Moczadło

Od Redakcji

Nie proponujemy zdrapek, bingów, bitew morskich i innych gier z milionowymi (!) nagrodami, nie poświęcamy połowy stron na ogłoszenia. Jesteśmy skromnym pismem (regionalnym, jak w podtytule), które jednak jest - wiemy - czytane, które ma już pokaźne grono stałych, wiernych Czytelników, które "kompletuje się", aby było.

Zapełniamy go różnorodną treścią: obok artykułów o przeszłości piszemy także o sprawach dnia codziennego, odnotowujemy najważniejsze wydarzenia w mieście i w regionie.

W tym numerze ponadto znajdują Czytelnicy baśń wigilijną (tak, tak, święta za pasem), opowiadanie o radiu, które pojawiło się dawno temu, ale w dwudziestym wieku, felietony Izabeli Olędzkiej (poważny), Cezarego Bosackiego (mniej poważny), no i artykuły Włodzimierza Krzemińskiego, Grzegorza Danielka, Grzegorza Myka oraz (o tych, którzy potrzebują pomocy) Teresy Karweckiej, a także bogatą kronikę sportową.

REDAKCJA

P.S. Aha - następny numer Tematów zamiast 3.tys.zł będzie kosztował... 30 groszy.



Jesienią nie wyszło

9 października III-ligowa KORONA piłkarzy ręcznych rozpoczęła kolejny sezon ligowy. Rozegrano 6 kolejek. Niestety - wszystkie mecze przegrane, pkt. 0 i ostatnie miejsce w tabeli na 10 drużyn. Bilans bramkowy niekorzystny 157:126, chociaż poza dwoma pierwszymi meczami z drużynami z Gdańska Wybrzeżem i AZS nie były to drużycące porażki; nasi szczypiorniści przegrywali 2-5 bramkami.

Drużyna została bardzo odmłodzona: 50% zawodników ma po 15 - 17 lat, powinni jeszcze grać w juniorach i na razie nie zawsze wytrzymują ciężar ligowych meczów. Do drużyny doszło dwóch doświadczonych zawodników z Kusowa (Grali w OSiR Chojnice).

Trener drużyny Ryszard Nowakowski uważa, że po zaadaptowaniu się nowych zawodników i zgraniu się wyniki będą lepsze. Ostatnie 3 mecze po zakończeniu rozgrywek rundy jesiennej chcą koniecznie wygrać.

Aktualny stan drużyny przedstawia się następująco: bramkarze - Jarosław Górkiewicz i Piotr Meyze, zawodnicy z pola - Grzegorz Bożejewicz, kapitan drużyny, Wojciech Oczkowski, Tomasz Meyze, Marian Metki, Andrzej Zajakała, Jarosław Ossowski, Tomasz Jastrzębski, Marcin Kasioriewicz, Dawid Luptowski, Marcin Kowalik, Damian Byzdra i Robert Oleszko.

Kierownikiem drużyny jest Mieczysław Skowroński.

Od października treningi podjęła grupa 12-15 osobowa młodych ludzi (15-16lat), którzy w niedalekiej przyszłości zasilą podstawową drużynę.

Po dobrze przepracowanej zimie na wiosnę -trener uważa - że wyniki będą lepsze.

A gdyby jeszcze można było rozgrywać mecze na miejscu w Koronowie w hali po byłej cegielni Kantak... (WK)

"Orliki" z Gogolinka

Od września br. drużyna piłki nożnej LZS "Orliki" z Gogolina rozpoczęła rozgrywki w klasie B. Na 12 drużyn zajmuje 8 miejsce (4 mecze wygrane, 2 remisy, 6 porażek), bramki - 17:22. Najwięcej bramek zdobyli: Zbigniew Zbyszewski - 6 i Sławomir Różański - 5. Zawodnicy Orlika zobaczyli 6 żółtych kartek.

Zdaniem Wiesława Uchmana, kierownika drużyny, w jesiennej rundzie zawodnicy dobrze grali: zapłacili "frycowe", przegrali mecze, które

mogli wygrać. Muszą okrzepnąć w bojach, rozegrać się, pozbyć się debiutanckiej tremy.

Drużyna Orlików wzięła także udział w rozgrywkach pucharu Polski. Dwa pierwsze mecze wygrali: z LZS Dżewianowo 3:1, Pogoń Lisi Ogon 2:1, aby przegrać w trzecim meczu z drużyną z A-klasy Tarpan Mrocza 3:2. Zarząd LZS Orlik zorganizował również z okazji Święta Niepodległości turniej piłki nożnej o puchar Burmistrza Koronowa. I miejsce zajął LZS Osielsko, II - LZS Gogolinek i III - drużyna z Makowska. (WK)

Victoria Pany

Niezwykle udana była pierwsza runda sezonu dla piłkarzy Victorii, uczestniczących w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej. Wprawdzie końcówka rundy nie była zbyt pomyślna (1 punkt w ostatnich 3. spotkaniach), nie zmienia to jednak faktu, że znakomita postawa w ciągu całej rundy jesiennej przyniosła b. wysokie 2. miejsce w tabeli.

Po szczęśliwym utrzymaniu się w lidze w poprzednim sezonie, chyba nikt nie przypuszczał, że od początku nowego zespołu będzie zajmował czołową pozycję. Tymczasem ku zdumieniu wielu obserwatorów, jak i dziennikarzy bydgoskiej prasy piłkarze z Koronowa kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa. Pierwszą porażkę zespół zanotował dopiero w 10 kolejce ulegając na wyjeździe ogólnemu faworytowi rozgrywek bydgoskiej Brdzie tylko 1:2. Tak więc po rundzie jesiennej Victoria z dorobkiem 25 punktów zajmuje drugie miejsce w tabeli, mając wprawdzie 6 punktów straty do Brdy, ale aż 5 punktów przewagi nad trzecim zespołem w tabeli Cuiavia - Inowrocław.

Podopieczni trenera Jerzego Boboli wygrali 11 spotkań. 3 razy zremisowali i ponieśli zaledwie 3 porażki. Swoim rywalom strzelili 29 bramek, tracąc tylko 11. Najlepsi strzelcy zespołu to: Szczepan Łęgowski (7), Tomasz Gromulski (6). Aż 19 razy nasi piłkarze wybierani byli do "jedenastki Gazety Pomorskiej", przy czym obrońca Józef Gettka aż sześciokrotnie. Tradycyjnie już zespół Victorii zajmuje czołową lokatę w klasyfikacji fair play, mając na koncie 17 żółtych kartek. A warto wiedzieć, że sędziowie pokazali ich 357 i aż 37 czerwonych podczas całej rundy jesiennej.

Podstawowy skład zespołu to: bramkarz Leszek Ślęga, obrońcy - Dariusz Piotrowski, Zenon Gacka, Rafał Szafranski i Józef Gettka, pomocnicy - Piotr Lewandowski, Tomasz Gromulski, Włodzimierz Watras oraz napastnicy - Mirosław Natkański, Krzysztof Jaworski i Szczepan Łęgowski. Ponadto w zespole najczęściej występowali: Leszek Górski, Paweł Rzepka, Adam Żubka, Andrzej Józefik, Krystian Kasioriewicz oraz Ireneusz Przyborski. Trenerem Victorii jest cieszący się dużym autorytetem p. Jerzy Bobola, którego konse-

kwentna praca i zebrane doświadczenia dają znakomite efekty.

Warto w tym miejscu wspomnieć o powołanym na początku roku nowym zarządzie klubu. Jego prezes p. Tadeusz Kociński z energią (jak na szefa koronowskiej energetyki przystało) zabrał się do pracy, skupiając wokół siebie osoby naprawdę zainteresowane działalnością społeczną w klubie. Dzięki temu zespół utrzymał się w minionym sezonie w lidze a teraz ku zadowoleniu kibiców walczy o najwyższe lokaty. Udana wzmacnienie zespołu (L.Ślęga, D.Piotrowski, W.Watras, L.Górski), modernizacja obiektu, dwie drużyny juniorów to tylko niektóre z osiągnięć nowego zarządu.

Do szczęścia, jak nietrudno się domyśleć, brakuje sponsora z prawdziwego zdarzenia. Urząd Miasta na czele z Burmistrzem p. R. Zienkiewiczem pomaga w miarę swoich budżetowych możliwości, ale być może znakomita postawa zespołu i ofiarność działaczy zaowocują większym zainteresowaniem finansowym osoby pragnące nie tylko piłki na dobrym poziomie, lecz także reklamy swojej firmy. A myślę, że warto.

O Victorii mówiło się i pisało w samych superlatywach, nazywając ją "czarnym koniem" rozgrywek. Faktem jest, że końcówka nie wypadła zbyt okazale, ale też i rywale mobilizowali siły na "rewelację jesieni", zbierając punkty potrzebne do utrzymania się w lidze. Prawda jest taka, że tylko Victoria może jeszcze przeszkodzić Brdzie w awansie do III ligi. Wprawdzie ma ona 6 punktów przewagi nad naszym zespołem, trzeba jednak pamiętać, że z trzema najgroźniejszymi rywalami gramy u siebie, a na własnym boisku w tym sezonie zespół nie przegrał żadnego meczu. Pozostałe drużyny muszą się martwić raczej o ligowy byt tym bardziej, że do klasy A spadają aż 4 zespoły.

Dotychczasowy dorobek punktowy gwarantuje więc Victorii "spokojną wiosnę", ale gdyby tak jeszcze udało się trochę postraszyć bydgoskich kolejarzy...No cóż, zobaczymy. Na wiosnę czekają nas więc spore emocje. Oby piłkarze przynieśli nam nie mniej radosnych chwil, jak w minionej rundzie jesiennej.

Zenon Rydelski

dr.med.Andrzej Nowicki

Choroby chirurgiczne, nowotworowe, piersi
Badania profilaktyczne piersi. Zabiegi

Koronowo ul. Pomianowskiego 5 a tel. 44-50-62

Przyjęcia: piątki 16⁰⁰ - 17⁰⁰

Kwadrans z Burmistrzem

-Panie Burmistrzu, mija rok 1994. Spojrzenie wstecz, jaki on był?

-Rok 1994 był rokiem wielu ważnych wydarzeń. Dla nas najważniejszym były wybory samorządowe. Nikt nie znał wyników, ale uważałem, że założona linia rozwoju gminy rozpoczęta przez poprzednią Radę musi być kontynuowana. Budżet i zadania w nim zawarte nie zostały zmienione i są realizowane. Żadnych zmian w planie rzeczowym nie było.

-W bieżącym roku nastąpiły większe trudności w płatności podatków niż w latach poprzednich, a więc wystąpiły kłopoty w utrzymaniu tak zwanej płynności finansowej budżetu.

-Zadłużenie płatników względem budżetu Gminy zbliża się do 8 mld. zł., co wymaga ogromnego wysiłku, aby planowane zadania mimo wszystko realizować. Zdecydowana większość inwestycji jest realizowana zgodnie z planem, natomiast niektóre nie będą zakończone w terminie, jaki zakładaliśmy - nastąpi to w przyszłym roku. Do tych zadań należy budowa ulic Witosa i Bukowej oraz ostatnich na terenie wsi wodociągów. Głównym powodem, oprócz wspomnianego zadłużenia względem budżetu jest wstrzymanie przez władze centralne w lutym finansowania inwestycji z funduszu rehabilitacji. Rozpoczęte zadania musieliśmy zakończyć z własnych środków, a dopiero teraz następuje częściowe refinansowanie tych zadań. Brak wcześniejszych płatności z funduszu spowodował spowolnienie realizacji innych zadań, a obecne warunki nie pozwalają na ich kontynuację. Mam tu na myśli przede wszystkim budowę sieci ciepłowniczej na ulicach Ogrodowej, Dworcowej i Kwiatowej.

-A co w roku 1995?

-Rok 1995 będzie przede wszystkim kontynuacją rozpoczętych zadań. Za wcześnie mówić, co będziemy realizować z nowych inwestycji, bo o tym zadecydują radni, których czeka sporo pracy nad budżetem. Zgodnie z ustawą 15 listopada na ręce Przewodniczącego Rady Miejskiej pana Kazimierza Szewczyka złożyłem w imieniu Zarządu Miejskiego projekt budżetu Gminy na 1995 rok. Projekt ten następnie zostanie skierowany do komisji Rady, na których będzie analizowany, a ostateczna wersja zostanie uchwalona do końca marca 1995r.

-Jak się współpracuje z nowym Zarządem i nową Radą?

-Proszę o to zapytać na koniec kadencji, chociaż muszę przyznać, że nowy Zarząd w trosce o dobro Gminy już kilka razy dał się porządnie we znaki swojemu przewodniczącemu. Uważam, że to prawidłowy i zdrowy objaw.

-Zadania niezrealizowane, jak miasteczko komunikacyjne, wysypisko na Srebrnicy czy dokończenie drogi w Wierzchucinie?..

-Miasteczko komunikacyjne: prace są zaawansowane, Potrzeba asfaltu do wylania na ścieżkach komunikacyjnych. Wcześniej nie było środków na jego zakup a teraz jest już trochę późno... Taka sama sytuacja jest z dokończeniem drogi w Wierzchucinie; z konieczności oba zadania będą zakończone w przyszłym roku... Wysypisko - potrzebne jest jeszcze odwodnienie, przez cały rok trwały prace, zrealizowano sieć wodociagową, energetyczną. Po wykonaniu odwodnienia komory, bezwzględnie zostanie ono uruchomione.

Prace będą kontynuowane. Uważam, że w I półroczu tam będziemy wywozić śmieci.

-Inne refleksje, panie Burmistrzu?

-W sierpniu gościliśmy w Koronowie "Przystanek Dwójki", we wrześniu uhonorowaliśmy trud rolniczy gminnymi dożynkami; były to przyjemne wydarzenia, pełne relaksu... Lato dopisało, było upalne, a więc i więcej turystów, większe obroty w handlu i usługach, chociaż uważam, że walory turystyczne naszego terenu nie są wykorzystywane nawet w części. W przyszłym roku zajmiemy się szerszą i bardziej profesjonalną promocją turystyczną naszej Gminy.

-I na zakończenie naszej rozmowy...

-Żyje się nam trudno, gospodarcze zmiany uderzają przede wszystkim w najłabszych: rodziny wielodzietne, emerytów i rencistów. Właśnie w tym trudnym okresie powinniśmy być dla siebie lepsi i serdeczniejsi, bliżsi sobie, wzajemnie się wspierać i rozumieć, razem działać w naszej Małej Ojczyźnie dla nas samych.

Już dziś zapraszam WSZYSTKICH MIESZKANCÓW w Noc Sylwestrową przed Ratusz na wspólne spotkanie, aby złożyć sobie serdeczne życzenia i na ten Nowy Rok, i poproszminąć ten miniony.

-Dziękuję za rozmowę.

A rozmawiał Włodzimierz Krzemiński

Wiadomości z Ratusza

Niezwykle istotne sprawy zostały podjęte na V sesji Rady Miejskiej 9 listopada br. Radni zatwierdzili miejscowe plany ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy oraz szczegółowe plany zagospodarowania budownictwa letniskowego: "Leśna Wnoka" w Trzyszczyńcu i w Sokole Kuźnicy oraz plan szczegółowego zagospodarowania przestrzennego Przyszecza.

Rada powołała także stałych członków komisji spoza Rady: **Reginę Daroszewską** do komisji Rewizyjnej, **Błażeja Lackowskiego** i **Wiesława Gancarka** do komisji Finansów, budżetu i rozwoju gospodarczego, **Zofię Zagajewską** i **Henryka Landowskiego** do komisji Oświaty, kultury, sportu i turystyki, **Jana Michalskiego** i **Ryszarda Chudzińskiego** do komisji Bezpieczeństwa i porządku publicznego, **Angelosę Spanidisa** i **Adama Kęskrawca** do komisji Ochrony środowiska, gospodarki komunalnej i przestrzennej oraz **Harego Depkę**, **Ryszarda Królikiewicza** i **Genowefę Tomaszewską** do komisji Zdrowia, spraw socjalnych i opieki społecznej. (wk)

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. W wielu rodzinach mogą to być smutne święta a nawet bez kolacji wigilijnej.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Koronowie, jak co roku, organizuje świąteczną zbiórkę pieniędzy i darów w każdej postaci na rzecz najuboższych mieszkańców naszej Gminy.

Będziemy wdzięczni za każdy gest dobrej woli.

Prosimy o przekazywanie darów i pieniędzy do Ratusza Miejskiego - pokój nr 8.

O nadleśnictwach w Koronowie i Makowsku, i o łososiach w Brdzie

W czasach Księstwa Warszawskiego Koronowo i okolice administracyjnie wchodziły w skład powiatu bydgoskiego, przynależnego wówczas do Departamentu Bydgoskiego. Wójtami tego regionu były wzniesienia w okolicach i wokół Koronowa, które nie były traktowane jako góry, nie posiadały też nazwy oddającej ich charakter.

Dodatkowy urok Ziemi Koronowskiej nadawała przepływająca przez nią rzeka Brda. Jej wody były doskonałym siedliskiem ryb, takich jak sumy, szczupaki, leszcze, okonie a nawet łososi, które pojawiały się dwa razy do roku: na wiosnę i wczesną jesienią. Zaś ich smak równy był prawie sławnym łososiom występującym w Renie.

Powietrze w tym czasie było umiarkowane i zdrowe. Wśród mieszkańców nie panują zarazy, jedynie występuje ospa, wyrządzająca wielkie szkody. Czasem w wyniku gorączki pojawia się zaraza na bydło rogate.

Znaczną część tego terenu pokrywały lasy narodowe, które dzieliły się na obreby. Do nich należały: Stronno - o powierzchni 18.498 morgi *87 pretów Trzyczyn - 4.634 morgi i 108 pretów Solno (Salno?) o powierzchni też ponad 5 tys. morg. Wymienione obreby podlegały nadleśnictwu Koronowo. Istniało ponadto drugie nadleśnictwo Makowsko, podzielone na następujące obreby: Makowsko (ponad 27 tys. morg), Dziedzinek (ponad 4 tys. morg) i najmniejsze Skarbiewo (tylko 1193 morgi i 28 pretów).

Zarządzaniem gospodarką leśną w nadleśnictwie Koronowo zajmował się 1 nadleśniczy, 4 podleśniczych oraz 1 gajowy. Natomiast w Makowsku - 1 nadleśniczy, 1 leśniczy i 2 podleśniczych. Całość podlegała była znajdującej się w Koronowie ekonomii, w której pieczę sprawował nadzierzawca, mający do pomocy aktuariusza (tj. urzędnika zawiadującego aktami) oraz woźnego.

Działalność tego typu w nadleśnictwie Koronowo przyniosła w ciągu jednego roku dochód brutto 10.322* złotych polskie, 15 groszy oraz 2,5 szeląga. Z

tego wydatki na administrację leśną wyniosły 2.754 złp. a czysty dochód 7.568 złp., 25 gr i 2,5 szeląga.

W nadleśnictwie Makowsku dochód był niewiele mniejszy, bo wyniósł 9.887 złp i 22 gr a czysty zysk 6.665 złp i 22 gr.

W owym czasie Koronowo było miastem narodowym, w którym żyło 926 chrześcijan i 48 wyznania mojżeszowego. Zamieszkiwali w dwóch domach murowanych oraz 219 drewnianych. Jako że miasto było siedzibą ekonomii, przynależały do niego 3 kolonie, 10 folwarków oraz 68 wsi. Liczba dymów wiejskich wynosiła wówczas 859. Na terenie wiejskim żyło ogółem 7.880 mieszkańców. Na przyległym obszarze ekonomii znajdowało się 65 browarów, 5 gorzelni, 20 karczm. Ponadto istniało 12 młynów, w tym 10 wodnych, 1 konny i 1 wietrzny.

W samym Koronowie zaś - 10 gorzelni, które wyrabiały na rok 5.138 garny* wódki (a pito 5.562). Natomiast 1 browar wytwarzał 29.958 garny piwa przy konsumpcji 31.878 garny. Zatem wynika, że konsumpcja zarówno gorzałki, jak i piwa przewyższała możliwości produkcji.

Czyżby trzeba domniemywać, że to dla zrównoważenia tych skłonności do napojów różnie się na rok 3 woły, 6 krów, 10 cieląt, 113 wieprzy i świń oraz 213 baranów, przez co konsumuje się 24.540 funtów*. Zaspokajanie tych potrzeb przynosi dochód konsumpcyjny, który od trunków wynosi 1.463 złp oraz od rzezi 555 złp, czyli razem 2.018 złp.

Tak oto przedstawia się fragmentaryczny zapis pewnego okresu miejskiego i wiejskiego życia mieszkańców Ziemi Koronowskiej w czasach Księstwa Warszawskiego (1807-1815).

Grzegorz Danielek

*morg chełmińsko-polski = 300 pretów = 5.985 m²

*złoty polski = 30 gr = 90 szelągów; grosz = 3 szelągi

*garniec = 3.7689 litra, beczka = 72 garnce = 271.36 l.

Capella Bydgostiensis

w ramach Dni Dziedzictwa Europejskiego wystąpiła we wrześniu w koronowskim klasztorze wobec licznych miłośników muzyki poważnej.

Z prasy polskiej (na Litwie)

NASZA GAZETA

TYGODNIK ZWIĄZKU POLAKÓW NA LITWIE

Vol. 11 (1911) 123 numer - 1 sierpień 1994 roku Cena 2 250

Dni miłe szczęśliwe i radosne

Wraz z grupą 50 dzieci obok Danuty Wojciechowskiej i Stanisławy Skarżyńskiej jako jedna z trzech wychowawczyń miałam szczęście tego roku być zaproszona na letni wypoczynek do Pieczysk przez Burmistrza Koronowa Pana Ryszarda Zienkiewicza.

Spędzone między 1 a 15 lipca dni na ziemi polskiej były naprawdę miłe, szczęśliwe i radosne. W niemalym stopniu dlatego, że kierownikiem kolonii "Wesoła gromada" był nadzwyczaj serdeczny i troskliwy Pan Andrzej Pałka - dyrektor szkoły w Wierchucinie Król. Jesteśmy niezmiernie Mu wdzięczni za czułe serce, radę i pomoc we wszystkim.

Przez cały czas pobytu w Koronowie towarzyszyła nam przepiękna pogoda. Nic więc dziwnego, że czas spędzaliśmy naprawdę treściwie: raz jechaliśmy na wycieczkę, raz braliśmy udział w grach i zabawach, wieczorami spotykaliśmy się przy ogniskach, żeby pośpiewać, poczuć raj pod podniebieniem od pieczonych kielbasek.

A ileż radości i przemitych wrażeń przeżyły dzieci polskie podczas przejazdu statkiem "Niwą"! Z zapałem i tchem innym razem słuchaliśmy autora "Legend Koronowskich" pana Tadeusza Multańskiego. Na pamiątkę każde dziecko dostało jego książkę z autografem. Sporo czasu zajęło też nam zwiedzanie Koronowa i okolic. Mogliśmy podziwiać piękno i majestat Sanktuarium Maryjnego w Byszewie, spacerować po Bydgoszczy, zwiedzać najstarszą osadę w Biskupinie, zabawiać się w "wesołym miasteczku" w Myślicinku. Siowem wszędzie nas za sprawą przewspaniatych gospodarzy było pełno.

Nie spostrzegliśmy się, jak zleciały dwa tygodnie i nastał czas rozstania. Na myśl o nim niejednemu zapewne iza się w oku zakęciła. No ale pocieszaliśmy się świadomością, że zostają przepiękne wspomnienia, do których w każdej chwili można wrócić.

Serdeczne Bóg zapłać tym, kto się pocztakowo przyczynił do naszego wyjazdu, a potem sprawił, iż był on tak treściwy i we wrażeniach bogaty...

Jadwiga Gabrijłowicz
Senasalska Szkoła Początkowa
w rejonie wileńskim



W ostatnią podróż z Bydgoszczy do Koronowa kolejka wąskotorowa wyruszyła ostatniego września 1969 r., fundując swoim pasażerom bezpłatną podróż. Mimo że grały z tej okazji aż dwie orkiestry, nikomu wtedy chyba nie było wesoło.

Ciuchcia już nie woziła pasażerów, ale z krajobrazu Koronowa całkowicie nie zginęła. Pozostały bowiem warsztaty, w których dokonywano remontów taboru podlegającego kolejom bydgoskim i drezyn motorowych

stwierdził: "Musimy okrzepnąć w nowej rzeczywistości ekonomicznej i pomyśleć o jej (kolejki wąskotorowej) rekonstrukcji".

Konkretniej przedstawiona jest ta sprawa w Dzienniku Wieczornym z 10 listopada w artykule Jerzego Jaśkowiaka. Na pytanie "jaka jest szansa przywrócenia kursów ciuchci" z Bydgoszczy do Koronowa" pada odpowiedź:

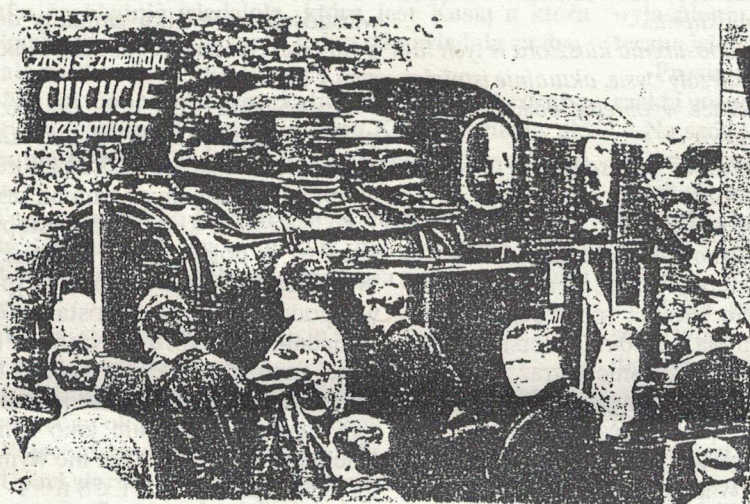
-Tory by się znalazły, lokomotywy i wagony też, ale dziś każdy kilometr torowiska to spore pieniądze, których kolej rzecz jasna nie ma; trzeba by więc powołać spółkę, która by taką robotę wykonała. Oba miasta - Bydgoszcz i Koronowo mogłyby być jej

nym w 1982 r. Studium Konserwatorskim w zakresie możliwości adaptacji rozproszonych obiektów zabytkowych Koronowa jest informacja, że mieszkańcy Koronowa wypowiadają się za rozbudową kolejki na terenie miasta przez prowadzenie torów na tereny turystyczno-rekreacyjne Pieczęysk. Są również uwagi, że aby uniknąć błędu, jaki miał miejsce z likwidacją torów do Bydgoszczy, należy obiekt ten otoczyć opieką konserwatorską.

Na nic to się zdało. Jaki jest stan budynków, każdy może się przekonać naocznie. Tory też rozebrano.

Czy do 100. lecia kolejki zmieni się coś na lepsze?

Grzegorz Myk



wąskotorowych z całej Polski.

Widywali więc koronowiacy od czasu do czasu przejeżdżające wzdłuż ul. Pomianowskiego drezyny i lokomotywy motorowe. Zdarzyła się też kiedyś w czasie jednych Dni Koronowa nielada atrakcja dla dziatwy koronowskiej: oto sprowadzono odkryte wagoniki, służące do przewozów turystycznych i organizowano nimi przejazdy dla dzieci.

Jakże jednak aktualne pozostało hasło umieszczone na lokomotywie żegnającej w 1969 r. Bydgoszcz: "Czas się zmieniają, CIUCHCIE przeganiają". Przegoniono ją całkowicie i z Koronowa. 1 marca 1992 r. oficjalnie KD Koronowo przestała istnieć.

Nawet w szczątkowej postaci ciuchcia nie doczeka się 100. lecia, do którego było już tak niedługo (w 1995 roku). Znow coś odeszło i nigdy już nie wróci.

A może? Są pierwsze jaskółki. W wywiadzie dla Tematów Koronowskich (patrz Nr 3.(20) z 1994r). Wojewódzki Konserwator Zabytków

liczącymi się udziałowcami, ale to za mało. Trzeba bowiem pieniędzy, których gminom ciągle nie starcza".

Jest już też propozycja rozwiązania tego problemu. Proponuje się powołanie odpowiedniej grupy ludzi, działających w interesie ciuchci. Mogłoby to być np. Towarzystwo Miłośników Ciuchci. W Bydgoszczy już jest grupa entuzjastów kolejki wąskotorowej. Chcieliby poszerzyć swoje grono. Rzucili już hasło: "miłośnicy samowarków wystąp!" Czy i w Koronowie tacy będą?

Może ciuchcia wróci a może nie. Pozostały jednak teren i zabudowania. Zarząd Miejski był i jest gotów nieodpłatnie nieruchomości przejąć i urządzić tam halę targową. Tymczasem zarządowi DOKP Gdańsk nieśpieszno. Wszak nie wszystko jeszcze uległo zniszczeniu i chyba trzeba poczekać, aby polskiej złej tradycji stało się zadość. W sytuacji, kiedy zaczęto mówić o rekonstrukcji ciuchci, zachowanie tych budynków staje się niezwykle istotne. Już w opracowa-

Prywatny Gabinet Chirurgiczny

dr.n.med.Andrzej Nowicki

Specjalista Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej

Przyjęcia:

poniedziałek 1700 -1800

ul. Kleina 4 m 113 (8 piętro)
85-791 BYDGOSZCZ

tel. domowy: 44-50-62

Sklep AGD drogeryjno-przemysłowy przy ul. Sienkiewicza 5 poleca

w szerokim asortymencie kosmetykę, chemię gospodarczą, farby olejne i klejowe, naczynia

po cenach konkurencyjnych
Warto do nas zajrzeć, szukając prezentów gwiazdkowych

Zapraszamy!

W Księgarni "PRZY RATUSZU"

na pewno znajdziesz coś odpowiedniego na prezent gwiazdkowych zarówno dla dzieci, jaki dla dorosłych

Polecamy: książki, zabawki kasety, kalendarze, albumy

Przyjdź, przekonaj się!

Grzegorz Myk

Wsie ongiś do cysterskiego klasztoru przynależne

Klasztory cysterskie na ziemiach polskich odgrywały dużą rolę. Praca zakonników miała wielkie znaczenie również dla Ziemi Koronowskiej. To właśnie Cystersi byli twórcami koronowskiej bazyliki i w okresie baroku tak bogato ją wyposażyli. Przyczynili się też do rozwoju Koronowa, uzyskując dla niego prawa miejskie. Zyskały również okoliczne wsie wchodzące w skład dóbr klasztoru, bowiem mnisi uczyli kultury rolnej.

Prześledźmy na podstawie opracowania Ryszarda Kozłowskiego "Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie" (Koronowie), z czym cystersi wystartowali na Koronowskiej Ziemi i jakie wsie przyłączali do swych ziem drogą nadań, kupna lub zamian.

Oficjalny dokument zatwierdzający darowiznę skarbnika kujawskiego Mikołaja dla przyszłego opactwa cysterskiego w Byszewie wystawił w 1250 r. książę kujawski Kazimierz. Fundacja ta obejmowała aż osiem wsi i cztery przysiółki: Byszewo, Wierzchucin (Królewski), Rybino (wieś obecnie zaginiona, najprawdopodobniej włączona do jednej z sąsiednich wsi klasztornych), Popielewo, Salno, Więzowno, Gorzewo (wg dokumentu klasztorowego z XV w. była ona już wtedy wsią opuszczoną) i Tryszczyn. Przysiółki podarowane klasztorowi to: Janiszewo jako przysiółek Gorzewa, Knieja i Nenekowa, Dąbrowa jako przysiółki Try-

szczyna oraz Dąbrowa Kamienna jako przysiółek Więzowna.

Z nadania księcia Kazimierza natomiast cystersi otrzymali dwie wsie: Trzęsacz i Włóki, leżące na terytorium kasztelanii wyszogrodzkiej. Pierwotne uposażenie klasztoru składało się więc z 10 wsi i 4 przysiółków.

Od tej chwili nastąpił zastój w nabywaniu przez klasztor nowych posiadłości. Dopiero rok 1285 był przełomowy, rozpoczynający drugi, bardzo intensywny okres rozwoju uposażenia, zakończony nabyciem kilkunastu nowych wsi.

W latach 1250 - 1409 cystersi byszewscy byli właścicielami 71 miejscowości. Klasztor powiększał swe uposażenie przede wszystkim w drodze nadań i kupna.

Do uposażenia klasztoru w tych latach należały wsie, aktualnie istniejące i leżące w obrębie obecnej gminy Koronowo

Niejedne z nich są starsze od samego Koronowa.

Oto one:

Buszkowo - jako własność klasztoru występuje po raz pierwszy w dokumencie księcia inowrocławskiego Przemysła z 1300 r. Cystersi nabyli ją (powstała wcześniej) wraz z 5. jeziorami wymienionymi w dokumencie od chorążego brzeskiego Mikołaja za 90 grzywien toruńskich. Leżała ono wtedy w kasztelanii bydgoskiej.

Byszewo - pierwsza siedziba konwentu należała do pierwotnego uposażenia klasztoru jako darowizna skarbnika kujawskiego Mikołaja, zatwierdzonego w 1250 roku przez księcia Kazimierza dla klasztoru cystersów.

Dziedzinek - najprawdopodobniej jedna z nielicznych miejscowości lokowanych przez cystersów na tzw. surowym korzeniu - powstała w drugiej połowie XIV w., wymieniona po raz pierwszy w dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1368 r.

Glinki - jako własność klasztoru występuje po raz pierwszy w 1308 r. Cystersi nabyli ją wraz z Wielonkiem od Jakuba, syna Wojciecha, byłego kasztelana inowrocławskiego za 15 grzywien. Do wsi należała także Brda i brzegi kilku mniejszych rzeczek.

Gogolin - po raz pierwszy występuje w dokumentach biskupa kujawskiego Wysława i opata Engelberta z 1288. W roku tym mnisi posiadali najprawdopodobniej tylko część Gogolina.

Gościeradz - w źródłach jako własność klasztoru występuje od

1304 r., kiedy to cystersi nabyli ją od rycerza Skarbimira za 90 grzywien wraz z Brdą w granicach tej miejscowości. Leżała ona w kasztelanii bydgoskiej.

Krapiewo - od 1296 r. w posiadaniu klasztoru była tylko część wsi, o czym mówi dokument książąt inowrocławskich Leszka i Przemysła.

Lucim - na własność klasztoru przeszedł w 1303 r. lub nieco wcześniej na mocy porozumienia rycerzy Jana i Floriana, jakie zawarli z klasztorem, rezygnując z praw do Lucimia i innych wsi, za co otrzymali odszkodowanie w wysokości 30 grzywien.

Łąsko Wielkie - od 1288 r. klasztor pobierał w nim dziesięcinę a dopiero od 1358 r. stało się ono także jego własnością w wyniku zamiany dóbr pomiędzy opatem Janem II a Hektorem z Łąska.

Łąsko Małe - od 1290 r. klasztor pobierał dziesięcinę, która przeszła w ręce klasztoru od arcybiskupa Jakuba w wyniku dokonanych zamian dóbr. Jako własność klasztoru występuje dopiero w dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1368 r., ale najprawdopodobniej wieś ta dostała się w posiadanie klasztoru w wyniku dokonanej zamiany w 1358 r. razem z Łąskiem Wielkim. Być może jednak w tym czasie nie istniała jako samodzielna wieś i dlatego też nie wymienią jej dokumenty z 1358 r.

Mąkowarsko. Cystersi kupili je w 1306 r. od kilku rycerzy, synów Marcina i Wojmierza za 94 grzywiny toruńskie. W tym czasie Mąkowarsko leżało w kasztelanii nakielskiej.

Nowy Dwór - w źródłach występuje jako własność cystersów w 1370 r. w dokumencie opata Jana III, dotyczącym lokacji Koronowa na tzw. prawie magdeburskim. Brak dokumentu mówiącego o zakupie tej wsi każe przypuszczać, że była to jedna z wsi lokowanych przez cystersów na surowym korzeniu. Początkowo był to prawdopodobnie folwark klasztorny.

Osiek - w posiadanie cystersów wieś przeszła w wyniku zamiany dóbr, przeprowadzonej z wspomnianym już Hektorem z Łąska w 1358 r. Jest to pierwsze źródło, w którym figuruje jako własność zakonu.

Popielewo - pierwotne wyposażenie klasztoru, podarowane cystersom w 1250 r. przez skarbnika kujawskiego Mikołaja.

O innych wsiach klasztornych w następnym numerze.

Tadeusz Mulański Baśń wigilijna

Działo się to nie bardzo, bardzo dawno temu i nie za siedmioma górami, za siedmioma lasami, ale w miasteczku położonym pośród wzgórz nad bystrą rzeką, gdzie domki przysiadły wzdłuż uliczek, rozchodzących się od jego środka na cztery strony świata. Żyli tam uczciwi i pracowici ludzie.

Był wieczór wigilijny. Na dworze zaczynało szarzeć. W powietrzu tańczyły płatki bielusińskiego śniegu. W domku sławnego w okolicy gorzelnika Wojciecha Grzyba przy ulicy Browarnej krzątały się trzy niewiasty. Dwie, młodziki, wysokie i piękne, tak bardzo były podobne do siebie, jak dwie krople wody.

Nikt nie potrafił odróżnić jednej od drugiej. Tylko matka bezbłędnie wiedziała, która jest Kasią a która Małgosią. Czasami dla żartu jedna odpowiadała za drugą, ale matka wtedy mówiła:

-Nie żartujcie, moje panny. Już ja wiem, czym różnisz się ty, Małgosiu, od swojej siostry a Kasia od ciebie, ale wam nie powiem. Tajemnicę ową zdradziłam waszemu ojcu.

Tego popołudnia krzątały się w kuchni. Matka mieszała drewnianą łyżką w garnku zupę grzybową. Kasia wałkowała ciasto, a Małgosia kroiliła na mniejsze kawałki ryby.

-Kiedy skończycie, nakryjcie stół w świetlicy.

Matka podeszła do okna.

-Coś długo wasz ojciec nie wraca - powiedziała, patrząc w szarość za oknem. - Chyba nic złego się nie stało.

-Pojechał niedaleko - rzekła Kasia.

-Upał się, aby w wiliję samą zawieść gorzałkę karczmarzom do Gościeradza i Trzyczyna.

-Bądźcie spokojna, matko. Ino go patrzeć. Zdąży, aby na czas zasiąść z nami przy wigilijnym stole.

Dziewczyny nakryły białym płótnem duży stół otoczony szerokimi ławami, na które siadano, aby zjeść strawę.

Dzisiejsza będzie specjalna, taka, jaką spożywa się raz w roku: najpierw zupa grzybowa, potem ryba złowiona w czystej jak łąka Brdzie a na deser kluski z makiem, przyrządzone na słodko.

A zacznie się od łamania opłatkiem i składania sobie życzeń "do siego roku", a skończy śpiewaniem pieśni nabożnych i pójdziem o północy do klasztoru na pasterkę.

Narastał świąteczny nastrój, tylko patrzeć było pierwszej gwiazdy, tej wigilijnej. W obejściu robiło się coraz ciszej i ciszej.

Matka chodziła od kuchni, na której gotowała się stawa, do okna, przez które wpatrywała się w coraz bardziej rozmazaną szarość. Potem, gdy szarość stała się zupełną nocą, wychodziła na ganek i nadsłuchiwała.

-Coś musiało się wydarzyć - niepokoiła się coraz bardziej. - A tak prosiłam, żeby nie jechał. Jakbym miała jakieś przeczucie.

Dziewczyny próbowały ją uspokoić:

-Zobaczcie, matko, zaraz wróci zdrow i cały.

Wreszcie, kiedy we trzy wyszły przed dom, usłyszały parskanie koni.

-Jest! Chwała Bogu! Jest!

Potem posłyszały głos:

-Idźcie do dom, bo zmarzniecie - widocznie dojrzał je na tle ścian domu. - Zaraz przyjdziemy, jak tylko wprowadzimy konie pod dach.

Dopiero, kiedy znalazły się w ciepłej kuchni, Kasia powiedziała:

-Ociec nie są sam.

-Gość w dom, Bóg w dom. Zwłaszcza w taki wieczór, jak dzisiejszy nie można nikomu odmówić gościny.

Kiedy otwały się drzwi, stanął w nich Wojciech a obok niego dwaj młodzieńcy.

-Gości wam prowadzę. Spotkałem ich na drodze. Pomogli mi naprawić wóz, inaczej to bym pewno do rana nie dojechał do domu.

Młodzieńcy smukli jak topole pokłonili się niewiastom. Potem spojrzeli na dziewczyny.

A one już dostrzegły, że są podobni jeden do drugiego, równi wzrostem, jasnymi czuprynami i uśmiechami, które okraśliły ich usta. Podobni, jak podobne też do siebie były Małgosia i Kasia.

Staliby tak naprzeciw, oglądając się nawzajem, gdyby nie gospodarz, który wyjaśnił to, co nie było potrzebne wyjaśnienia, boć już powiedział, że zaprosił ich na świąteczną wieczerzę:

-Prosimy zatem do świetlicy. Zaraz podam wieczerzę - rzekła gospodyni tego domu.

Na środku stołu bieleły się opłatki, którymi połamali się przed rozpoczęciem wigilijnej wieczerzy.

Długo siedzieli przy stole. Młodzieńcy jeden przez drugiego opowiedzieli, że przed rokiem opuścili rodzinny dom za Tucholą, zostawiając w nim ośmioro rodzeństwa.

-Pracy szukamy. Po drodze zarabialiśmy na życie, gdzie tylko się dało, ale na dłużej nigdzie pracy nie było, dlatego tak długo trwa nasze wędrowanie.

Powiedzieli także o tym, że jeden z nich nazywa się Pawłem a drugi Piotrem.

-On jest Pawłem a ja Piotrem.

-Tylko, jak was odróżnić. Jesteście tak bardzo podobni do siebie - powiedział Wojciech.

-Jak i te oto piękne panny - rzekł jeden z nich i uśmiechnął się.

Drugi zaś zapytał:

Jak wy, pani, poznajecie swoje córki?

-Poznaję, choć one nie wiedzą, jaką widzę między nimi niedostrzegalną dla drugich różnicę.

-Nasza mać też to potrafiła i nauczyła siostry i braci, jak i rodziciela nazywać nas właściwymi imionami.

-I waszych imion też już na pewno nie pomyłę - powiedziała gospodyni.

-Na pewno? Przekonamy się zaraz o tym - zaśmiał się Piotr.

Wyszli za drzwi, aby po chwili wejść znowu.

Gospodyni przypatrzyła się im z uwagą.

-Ty jesteś Piotrem a ty Pawłem. Prawda to?

-Prawda!

A gdy odezwał się klasztorny dzwon, poszli wszyscy na pasterkę.

Nazajutrz gorzelnik powiedział do młodzieńców:

-Ostańcie przez święta. Odpoczniecie trochę.

A po świętach, kiedy zbierali się do drogi, rzekł:

-Pracy u mnie starczy dla obydwu, więc zostańcie z nami.

Piotr i Paweł pokłonili się nisko.

-Bóg zapłać, gospodarzu. Pracować będziemy uczciwie i wedle wszystkich swych sił.

I ja tam byłem, i gorzałkę piłem, i tańcowałem na weselisku u koronowskiego gorzelnika Wojciecha Grzyba.



Od 1977 roku w naszym mieście działalnością turystyczno-krajoznawczą zajmuje się Koło PTTK TRAMP a TRAMPKOL działający w tym Kole - turystyką kolarską.

TRAMP wchodzi w skład regionalnego oddziału PTTK "Szlak Brdy" w Bydgoszczy. Dodać jeszcze trzeba, że koronowskie PTTK ściśle współpracuje z Komendą Hufca ZHP w naszym mieście.

-W 1994 r. zorganizowaliśmy - in-

lometrowej wędrowce po Polsce.

-Tak: był to 14-dniowy wędrowny obóz pieszy "Szlakiem Orlich Gniazd" od Częstochowy do Podzamcza.

-Już jesień...

-Na zakończenie sezonu letniego - snuje swoje opowiadanie p. Lando-
wski - wspólnie z ZHP Koronowo i Wierzchucin Król. zorganizowaliśmy 21-23 października trzydniowy zlot drużyn pieszych i kolarskich połączony ze zwiadem ekologicznym w rejonie jezior bydgoskich.

-O czym jeszcze trzeba koniecznie powiedzieć?

-O udziale pięcioosobowej drużyny z Koronowa w rajdzie kolarskim o puchar Międzynarodowych Targów Rowerowych Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy. Drużyna zajęła tam I



Pamiętka z rajdu kolarskiego w Wierzchucinie Król.

fol. Henryk Landowski

formuje nas jego prezes pan Henryk Landowski - 32 imprezy: 11 rajdów i wycieczek pieszych, 17 rowerowych oraz wzięliśmy udział w 5 imprezach turystycznych, organizowanych przez inne jednostki PTTK i ZHP.

-Przynajmy, że cyfry to niemałe, jeżeli uświadomimy sobie, że w tych rajdach i wycieczkach bierze udział młodzież.

-Główną imprezą w naszym rejonie to rajd kolarski dookoła Gminy, w którym wzięli udział poza naszą młodzieżą także młodzi z Bydgoszczy.

-Jakie inne imprezy ma koronowskie PTTK "na swoim koncie" w tym roku?

-Trzydniowe: złoty turystyczny w Krówe Leśnej, rajdy rowerowe, rajd kolarski "Kolarska Jesień" w Janowie k/ Bydgoszczy, złoty turystów kolarzy w Stadnicy Wodnej w Gostyninie-Nogawicy oraz w Funce k./Chojnic.

-W okresie letnio - wakacyjnym braliście ponoć udział w prawie dwustuki -

miejsce i otrzymała puchar MTRPiK oraz złoty medal Targów, zaś indywidualne nagrody za I i III miejsce zdobyli: Wojciech Orłowski i Piotr Klonowski.

-Tutaj musimy koniecznie dodać, że drużynę zwycięską uzupełniali: Jarosław Dufka, Maciej Kwiatosz i nie najmłodszy z nich ale wciąż pełen energii prezes Koła Henryk Landowski.

-Na zakończenie chciałbym podkreślić, że jedyną bazą noclegową dla naszych turystów w rejonie Gminy jest szkoła w Wierzchucinie Król. Dyrektor Andrzej Pałka udostępnia sale szkolne w dni wolne od nauki, stąd na tym terenie odbywa się wiele imprez.

-Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: tm.

Short Sport

Karolina Muszyńska

zajęła VI miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym tenisa stołowego. Gratulujemy!

Bramkarz Victori

Leszek Ślęga ukończył 3 września 40 lat. Filar zespołu i "sprawca" wysokiej lokaty drużyny w tabeli rozegrał w swojej karierze ok. 900 spotkań. W większości była to III liga, ale jeden sezon grał w II lidze w barwach Goplanii Inowrocław, z którą wywalczył ten awans. Życzymy zdrowia i wygrania III ligi. Nie wszystko jeszcze stracone.

Młodzicy Victorii Art Wet

Zakończyli I rundę pierwszych w życiu mistrzowskich rozgrywek "młodzicy starsi" "Victorii Art Wet". Bilans: jedno zwycięstwo w Pucharze Polski oraz dwa zwycięstwa w rozgrywkach mistrzowskich i dziewiąte miejsce w tabeli. Trenerem zespołu jest nauczyciel w-f w "dwójce" p. Mirosław Wróblewski, kierownikiem p. Tadeusz Gralak; zespół sponsoruje firma ART-Wet p. Michała Babińskiego.

Seniorzy Victorii

rozegrali tej jesieni kontrolne spotkanie z pierwszym zespołem ZAWISZY Bydgoszcz. W składzie Zawiszy brakowało kilku podstawowych zawodników, mimo to przegraną 2:1 Victorii można uznać jako sukces. Gra Victorii wszystkim przypadła do gustu. Wynik remisowy był w zasięgu.

Także w przyszłym roku

2.10. br. rozegrane zostały 25. kolarskie Mistrzostwa Polski w jeździe dwójkami. Jedyny medal - srebrny dla okręgu bydgoskiego zdobyła para juniorów młodszych MKS Emdek. Prasa podkreślała bardzo dobrą organizację. Jak zapewniała szefowa koronowskiego sportu p. Urszula Dufka, w przyszłym roku impreza ta odbędzie się również w Koronowie. (gm)

W przedzień Święta Niepodległości

odbył się na Rynku koronowskim uroczysty capstrzyk z udziałem licznie zgromadzonych mieszkańców miasta.

Na grobach poległych młodzież złożyła wiązanki kwiatów.

Wystąpiła orkiestra reprezentacyjna Bydgoskiego Okręgu Wojskowego.

Ladumania

Żeby było sprawiedliwie

Czasy są ciężkie. Walczymy o byt, borykając się z trudnościami, jakie stwarza nam okres rodzącego się kapitalizmu.

Próbujemy znaleźć swoje miejsce w rzeczywistości. Patrzymy na otaczający świat, szeroko otwierając oczy ze zdumienia, zastanawiając się, czy więcej rzeczy nas cieszy, czy zwyczajnie wkurza.

Myślę, że łatwiej by nam było znieść trudny pierwszy lat III Rzeczypospolitej i cierpliwiej czekać na lepszą przyszłość, gdyby po prostu było sprawiedliwie. Tak, aby ludzie zarobili na swoje fortuny umysłem i talentem a nie cwaniactwem i oszustwem, aby wykształcenie i odpowiednia praca upoważniały do godziwych zarobków, a bliżająca się emerytura nie napełniała nas lekkiem o przyszłość.

Te i inne "nabożne życzenia" ślemy ku górze, do nieokreślonych osób, mających ziszczyć nasze pragnienia o powszechnej szczęśliwości i sprawiedliwości, tam kierujemy nasze oburzenie, złość i rozgoryczenie.

To prawda, że ludzie sprawujący władzę mają największy wpływ na to, jak żyje się "maluczkim", od ich mądrych decyzji, uczciwości wiele zależy. A jednocześnie to nieprawda, że my, zwykli śmiertelnicy, nie należący do żadnej partii, związków zawodowych, często niezbyt wykształceni, zajmujący swoje skromne miejsce gdzieś w jakiejś malej miejscowości, zakładzie pracy, rodzinie - nie mamy wpływu na jakość naszego życia. Nieuczciwość, bezinteresowne chamstwo - to często nasza zasluga.

Chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie. Do tych wszystkich niezbyt odkrywczych refleksji nakłoniły mnie zupełnie prozaiczne wydarzenia, zaobserwowane podczas jazdy autobusem na trasie Bydgoszcz - Koronowo.

Autobus średnio wypełniony, w Trzyczynie wsiada kontroler.

Okazuje się, że jadąc z nami pani "w średnim wieku", z pieksem, nie może znaleźć biletu. Ma bilet dla psa, a swój zgubiła. Jest strasznie zdenerwowana, szuka, zapewnia, że kupowała bilet w kasie, płacze, prosi o podarowanie jej "winy" wynikającej z rozłargnienia. Cały autobus jej wierzy, zwłaszcza, że jadący z nami pan zapewnia, iż pamięta tę panią kupującą bilety; stała przed nim w kolejce. Kontroler jest jednak nieugięty. Biletu nie ma, karę trzeba zapłacić.

Minęło kilka miesięcy. Znowu jadę autobusem. W lesie za Bydgoszczą wsiada trzech podchmielonych, podejrzanie wyglądających typów, takich, za których "by się nie dało złamanego grosza".

Na następnym przystanku wsiada znajomy kontroler. Wszyscy mieli bilety oprócz tych trzech. Nie byli zdenerwowani, nie płakali i tłumaczyli się logicznie a nawet z humorem: "szefie, suszyło nas, trzeba było kupić po piwku, no i na bilet zabrakło pieniędzy".

I - jak państwo myślicie, co zrobił kontroler? Otóż kontroler wykazał pełne zrozumienie, oświadczając ojcowiskim tonem: "żeby mi to się więcej nie powtórzyło".

Można jeszcze zastanowić się przez chwilę, dlaczego tak postąpił. Może miał dobry dzień, może poczuł braterską więź z beztrojskimi pijaczkami, potrafił "wczuć się" w ich sytuację. A może zwyczajnie, jako długoletni praktyk, zdawał sobie sprawę, że ściągnąć mandat kredytowy od tego typu ludzi jest fikcją.

Wytlumaczeń cała masa, ale gdzie tu sprawiedliwość? I ta przez małe "s", i ta przez duże "S", mająca rozwiązać problemy zakrętów naszej historii, przycupnęły gdzieś w kącie i czekają na lepsze czasy. Czy się doczekają?

Izabela Olędzka

w tym **TEMACIE**

A gdyby nie ryby...

Wraz z kolegą biurowym, starszym referentem Jankowskim z pasją oddajemy się wędkowaniu. Nasze ulubione łowisko to zwięźnienie Kanalu naprzeciwko leśniczówki Żabiaki.

W piątek od samego rana niecierpliwie spoglądałem to na zegarek, to w okno. Umówiliśmy się bowiem na nocne połowy węgorzy.

-Pogoda wyśmienita!

-Noc powinna być ciepła i węgorze na pewno będą brały-mówiliśmy, gdy spotkaliśmy się nad Kanalem.

-No to co, na robaczka? - zaczął Jankowski.

-Na robaczka - odpowiedziałem.

Założyliśmy rosówki na haki i nasze zestawy gruntowe powędrowały do wody pod przeciwny brzeg, graniczący z posiadłością leśniczego. Liczne dołki i zagłębienia w dnie w tym miejscu były miejscem bytowania dorodnych okazów węgorzy.

Po około trzech godzinach łowienia wyniki mieliśmy raczej mizerne. W mojej siatce trzepotało kilka niewielkich okonków. W siatce kolegi wił się ledwo wymiarowy węgorzyk.

-Wieczorem nie brały, to może w nocy podejść - dodałem otuchy Jankowskiemu, który był już nieco żnużony.

Godziny mijały ale upragnione "węgorze jak ręka" nie brały. Postanowiliśmy więc zmienić przynętę. Założyliśmy na haki uklejkę na duże węgorze. Około trzeciej na wędce mojego kolegi nastąpiło potężne branie. Szczytówka wędziska mocno zadrzęta. Jankowski zdecydowanie zaciął.

-Siedzi! - osnażył triumfalnie. - Ładna sztuka!

-Nareszcie coś się dzieje! - Podzielałem radość kumpla.

Walka trwała już kilkanaście minut a my nie wiedzieliśmy, z jakim przeciwnikiem mamy do czynienia. Cienka żyłka nie pozwalała na silowy hol. Zwinąłem pozostałe wędki, aby nie przeszkadzały w ładowaniu ryby.

-Niedługo robi się widno, będzie łatwiej!-stwierdził Jankowski, dzielnie walcząc z przeciwnikiem. Rzeczywiście, niebo zaczęło się nieco rozjaśniać, ale przeciwnego brzegu, gdzie miotła się rozszalała ryba, wciąż nie widzieliśmy. Emocje sięgały zenitu.

-To ryba mojego życia! - podniecał się Jankowski.

-Na pewno, kolego - powiedziałem zazdrosnym nieco tonem.

Nagle... Trach! Żyłka pękła. Nie wytrzymała długotrwałego napięcia. Zawiedzeni usiedliśmy na trawie, aby długo rozmawiać o niedoskiej zdobyczy.

Następnego dnia wybrałem się do weterynarza z moim psem. Kulat biedak. W poczekalni ujrzałem leśniczego z leśniczówki Żabiaki. Na kolanach trzymał kota. Z pyska zwierzaka wystawała żyłka. Zdebiatem! Zrozumiałem w mig wszystko: Jankowski rzucił swój zestaw na drugi brzeg. Pod leśniczówkę.

Koty, podobnie jak duże węgorze, uwielbiają uklejkę. Tylko, dlaczego nie miauczał?

CEZARY BOSACKI

P.S. A Jankowskiemu nic nie powiedziałem. Lubię łowić w towarzystwie. A on lubi opowiadać o rybie swojego życia.

O pomocy społecznej inaczej

Coraz częściej pisze się i mówi na temat zmiany "profilu udzielania pomocy społecznej". Dlaczego? Bo uważano na podstawie długoletnich obserwacji, iż najczęściej pieniądze dla biednych trafiają do worka bez dna, w gruncie rzeczy nic nie załatwiają. Potrzeby są coraz większe, coraz więcej ludzi natarczywie domaga się wręcz państwowego wsparcia. Donikąd to jednak nie prowadzi. Pieniądze są potrzebne na pomoc społeczną, ale na inne cele - na domy pomocy społecznej, schroniska dla bezdomnych, jadłodajnie dla ubogich, na świetlice terapeutyczne, kolonie, na dożywianie dzieci i młodzieży itp.

Polityka społeczna kraju zmierza w kierunku innym niż dotychczas. Aby na przykład bezrobotny, który po utracie pracy trafił do naszego Ośrodka, obok pewnej pomocy finansowej i to na czas ściśle określony, mógł wysłuchać tego, co ma mu do powiedzenia socjolog, psycholog, prawnik. Takie zespoły specjalistów są już w niektórych ośrodkach pomocy społecznej. Jest potrzeba stworzenia go i u nas, w Koronowie. Ma powstać w najbliższych miesiącach. Dopiero wówczas moglibyśmy mówić o prawdziwej pomocy. Powinien przecież ktoś uzmysłwić sobie bezradność w obliczu problemu, że ona sama może zdziałać na tyle, by lepiej żyć, nie oczekując wciąż pomocy finansowej. Nasza gmina, jak i każda inna powinna indywidualnie dostrzegać swoje rzeczywiste problemy, ustalić, jakiej głównej pomocy, wsparcia oczekują mieszkańcy będący w trudnych warunkach bytowych i życiowych, i widzieć swoje możliwości w rozstrzygnięciu ich. Widząc takie problemy uważamy, że i naszej gminie przyda się Dom Dziennego Pobytu, stacjonarny Dom Pomocy Społecznej dla osób przewlekle chorych. Obiekty takie są w budowie przy ul. Paderewskiego. Planowy termin ich otwarcia to pierwsza połowa 1995 roku.

Powinien też powstać u nas ośrodek opiekuńczy dla dzieci z rodzin patologicznych. Na razie jednak brak odpowiedniej bazy lokalowej. Może znajdzie się instytucja, osoba prywatna, która będzie mogła oddać obiekt chociażby w dzierżawę na prowadzenie tego typu działalności.

Jaka będzie korzyść z powstania wspomnianych Domów? Do pierwszego będą kierowane osoby przewlekle chore, szczególnie w

podeszłym wieku, które wymagają całodobowej specjalistycznej opieki lekarskiej i pielęgnarskiej. W pierwszej kolejności będą kierowane tam mieszkańcy naszej gminy. Dom Dziennego Pobytu będzie oferował osobom starszym, emerytom, i pielęgnarskim jencistom tylko całodzienny pobyt w nim z możliwością spożywania tam posiłków, korzystania z fachowych porad lekarskich, z pralni, udostępniał codzienną prasę, czasopisma, pozwalał na uczestniczenie w terapii zajęciowej, w zajęciach kulturalnych, rekreacyjnych. Zarówno pobyt w jednym, jak i w drugim Domu łączyć się będzie z pewną odpłatnością i uzyskaniem skierowaniem.

Ośrodek opiekuńczy dałby natomiast schronienie tym dzieciom i młodzieży, którzy z różnych przyczyn nie mogą egzystować na codzień w swych rodzinach. Stworzyłby odpowiednie warunki do odrabiania lekcji, spędzania wolnego czasu, z proponowaniem im różnorodnych zajęć świetlicowych, kółek zainteresowań i dałby możliwość spożywania tam posiłków, a nawet przenocowania tym dzieciom, które nie mogłyby wrócić do domu na noc.

W Koronowie ma też powstać zgodnie z nakreślonymi potrzebami Klub AA (Anonimowych Alkoholików) i Klub AL - Anon. (tj. grupa wsparcia dla osób rodzin uzależnionych), działające pod kierunkiem wyspecjalizowanych terapeutów. Dotychczas istnieje tylko Poradnia Odwykowa przy ZOZ bez zajęć terapeutycznych.

Od stycznia tego roku po zawieszeniu na naszym terenie działalności PCK w świadczeniu usług opiekuńczych działa z pozytywnym skutkiem prywatny punkt opieki nad chorym w domu, któremu nasz Ośrodek zleca wykonanie usług. Jest on gotowy świadczyć usługi nie tylko pielęgnarskie ale i gospodarce i innym mieszkańcom poza kręgiem podopiecznych, ale na innych zasadach, tj. za pełną odpłatnością (20.500 zł za godzinę). Punkt ten prowadzi były kierownik pecekovskiego Punktu Opieki nad Chorym w Domu - pani Ewa Malak, z wykształcenia pielęgniarka. Powstanie takich placówek uzależnione jest od poparcia ze strony władz gminnych, gdyż łączy się to z dużym nakładem pieniężnym. Takie zrozumienie jest; na dowód tego powstają już dwie placówki opiekuńcze, o których była mowa wyżej.

Musi też być zrozumienie naszych zamysłów i działań w zakresie pomocy społecznej u pozostałych mieszkańców, którzy mogliby partycypować w kosztach różnych przedsięwzięć. Np. przed tegorocznymi wakacjami zwróciliśmy się do wielu osób o wsparcie finansowe na zorganizowany wypoczynek letni dla dzieci z rodzin źle sytuowanych materialnie. Znalazło się sporo osób, ludzi dobrej woli, w tym i zakłady pracy, dzięki którym 44 dzieci mogło skorzystać z bezpłatnego pobytu na obozach wśród jezior i lasów w Krówe, Bożenkowie, Pile-Młynie, a 13 dzieci uczestniczy-

ło na półkoloniach zorganizowanych w lipcu przez miejscowy Dom Kultury. Uzyskane od sponsorów pieniądze w pełni pokryły potrzeby w tym zakresie.

Ważną potrzebą jest kontynuowanie działań charytatywnych typu: zbiórka odzieży używanej, sprzętu domowego itp. czy pozyskiwanie żywności dla wspomagania podopiecznych. Akcje tego typu pozwolą na zaoszczędzenie środków budżetowych na pomoc społeczną, których jest coraz mniej.

W ogóle w swoich działaniach powinniśmy oduczać podopiecznych postawy roszczeniowej. Nie jest to takie łatwe. W tamtym okresie w Polsce wpajano biednym, że oni nic nie muszą. IM się po prostu należy. I dziś mamy jeszcze takie przykłady, gdy np. w licznej rodzinie, która ma duży dług do uregulowania za niepłacony czynsz, nie ma opału na zimę i w której "brakuje na chleb": - kupuje się nowe meble, telewizor, magnetowid, sprzęt stereofoniczny, kupuje lub użytkuje samochód, zakłada aparat telefoniczny. Według tych osób na chleb i dzieci powinno dać państwo.

Denerwujące jest też np., gdy osoba w niewłaściwy sposób traktuje kartę aktywności zawodowej, otrzymaną przy ubieganiu o pomoc społeczną. Obowiązuje obecnie zasada, że osoba bezrobotna w wieku produkcyjnym zdolna do wykonywania pracy zawodowej powinna udowodnić gotowość do podjęcia pracy przez systematyczne zgłaszanie się do Biura Pracy i chodzenie po zakładach pracy w celu uzyskania oferty pracy. Często zdarza się, że osoba, która od 3 lat nie pracuje (na umowę o pracę) nie jest w kontakcie z Biurem Pracy, nie jest aktywna w poszukiwaniu pracy, z niechęcią dociera z otrzymaną od nas kartą pracy do pracodawców i nie pytając o oferty pracy, tylko prosząc o wpis, że jej nie ma, bo tak "kazala" opieka społeczna. Uzyskując ofertę odmawiają przyjęcia jej, wynajdują różne błahe powody. Często też proszą swoich znajomych, rodzinę o podanie kart do podpisania w ich zakładach pracy bez dotarcia tam.

Na co te osoby liczą? Na wieczne wsparcie z naszej strony? Na pewno już teraz na to liczyć nie mogą.

Ktoś kiedyś mądrze powiedział: "nie pieniądze dawać biednym", bo one demoralizują; można podarować żywność, odzież, ale pieniądze należy zarobić". I w tym rola Ośrodka Pomocy Społecznej: tak działać, by podopieczni zrozumieli sens tych słów i szybko starali się usamodzielniać.

Celem pomocy społecznej jest przecież tworzenie warunków sprzyjających w uzyskaniu samodzielności osobom i rodzinom korzystającym z pomocy społecznej, a przejściowo tylko umożliwienie ludziom tym warunków życia odpowiadających godności człowieka.

TERESA KARWECKA



Radio w moim życiu zaczęło się dawno a nawet bardzo dawno temu, gdy miałem trochę ponad dziesięć lat. Pewnego razu, kiedy wróciłem ze szkoły, zastałem w kącie "jadalki" stolik a na nim ciemną skrzynkę. Na ścianie nad nią wisiała druga, mniejsza, z przodu pokryta płótnem, połączona z tamtą sznurem. Za tą skrzynką na stoliku stało ponadto coś dziwnego, co ojciec nazwał akumulatorem i drugie coś równie dziwnego, co nazwał anodówką. Były one z ową ciemną skrzynką połączone sznurami, które okazały się kablami; to po nich potrafił płynąć prąd.

-Nie ma w naszym Mogilnie elektryczności, dlatego tyle tych urządzeń - wyjaśnił starszy brat.

Na dachu wysoko rozpięta była na tyczkach kilkumetrowa antena, która podobno ściągała jakieś fale. Fale te zamieniała ciemna skrzynka na dźwięki. Ale tego wtedy na potrafiłem zrozumieć.

Gdy przekreślono się gałkę, radio zaczynało grać. Owo granie dochodziło ze skrzynki wiszącej na ścianie. A więc to był głośnik.

I tak się zaczął nowy rozdział w moim dziecięcym życiu. Wieczorem tata najpierw pytał, czy odrobiłem już lekcje, a kiedy powiedziałem, że tak, pozwalał mi włączyć radio.

Cisza panowała w pokoju, kiedy przez radio nadawane było słuchowisko. Później nazwano to teatrem wyobraźni, no bo na podstawie tego, co człowiek słyszał, to sobie wyobrażał, co się działo w tym teatrze.

Czasami radio Warszawa łączyło się z Łodzią, Poznaniem czy Krakowem. Tak, tak, w południe był sygnał czasu a potem ten sam, co dzisiaj hejnał z wieży Mariackiej, dzięki czemu zegarki dokładnie już odmie-

rzały czas. Matka nie nadśłuchiwała już przejeżdżającego niedaleko pociągu i nie mówiła:

-Jest za dwadzieścia czwarta, jedzie pociąg z Inowrocławia do Poznania.

Teraz spoglądała na zegar. I była zorientowana "z dokładnością do pół sekundy", jak mówili każdego południa.

To łączenie się z inną rozgłośnią trwało czasami dosyć długo, widocznie nie było to takie łatwe. Wtedy.

Radio miało aż dwa zakresy fal: długie i średnie. Zdejmowało się wieczko ciemnej skrzynki, wyjmowało się jedną cewkę - chyba indukcyjną - a na to miejsce wkładało inną, tamtą kładąc przy radiu.

Wspaniałe były te nasze wieczory rodzinne: matka siedząca przy stole cerowała skarpetki. Potrafiła to robić cierpliwie i dokładnie, bo wtedy nie były w użyciu "jednorazówki", które się wyrzucało, gdy się podarły. Ojciec najczęściej słuchał radia na leżać i pewno dlatego zdarzało mu się, że zasypiał. Ja, gdy była muzyka, czytałem.

Mniej więcej raz w miesiącu 2 - 3 wieczory "były bez radia": trzeba było dać do naładowania akumulator. Niosłem go do drukarni, która miała swój własny prąd.

Po pewnym czasie mieliśmy już "swoje" audycje; rozpoznawaliśmy, że mówi do nas Tadeusz Bocheński a kiedy indziej Jerzy Roland.. Potem rozpoczęło nadawanie sprawozdań z meczów piłkarskich a jeszcze potem zaczęła się "wesola lwowska fala", nasza ulubiona audycja. Czekaliśmy na Szczepka i Tońka, Strońca, czy Aprikozenkranza z Untenbaumem. Strońca spotkałem w czasie wojny, ukrywającego się w jednym z majątków na Lubelszczyźnie.

-Żeby to wszystko było jeszcze widać. Jak w kinie - powiedziałem głośno któregoś wieczoru.

-Tego to już człowiek nie wymyśli - odrzekł ojciec. - Sam ekran zajął by całą ścianę. I pokój byłby wtedy za mały do oglądania.

TADEUSZ MULTAŃSKI

Gdy moja Nadzieja
Siadła na krawędzi mroku
Przycupnęłam obok
By doczekać chwili
W której mydlana bańka nocy
Rozprysnie się
Ukłuta promieniami słońca
W oczekiwaniu na cud
Żyliśmy sobą nawzajem
Karmiąc się okruchami gwiazd
Lecz gdy ich zabrakło
Podkradła się rozpacz
I zajrzała Nadziei w oczy
Nie czułam nic
Gdy trzymając się za ręce
Skakały w przepaść
Otuliłam się tylko szczelniej
Szaleń obojętności
I pozwoiliwszy czasowi
Płynąć przez siebie
Trwam

LUDMIŁA ZAJĄC

Ze starej fotografii



Pamiętamy? Pamiętamy!
Boki było można zrywać.

Fot. RYSZARD ECHAUST

Od TEMATÓW do TEMATÓW

Siedziałem w niedzielny ranek na mszę do klasztoru. Minął mnie młody człowiek z papierosem.

-Może kiedyś dojdiesz do przekonania, że człowiek wcale nie musi palić - pomyślałem. - Jak ja.

Młody człowiek przeszedł na drugą stronę ulicy.

Więc nie idzie do kościoła?

Przeszedł jeszcze kawałek a potem zrobił dwa kroki w prawo i rzucił niedopałek papierosa do kosza, który stał przy domu katechetycznym. Potem wrócił na chodnik po lewej stronie ulicy.

Pod patronatem Towarzystwa Kultury Teatralnej 21-23 października odbywał się w Wałczu ogólnopolski XVII Turniej Sztuki Recytatorskiej pod hasłem "Zwycięstwo wobec własnego czasu". Najmłodszą uczestniczką Turnieju z pośród 45 recytatorów była Ewa Moczadło, z pierwszej klasy koronowskiego LO. Jej występ spotkał się z przychylną oceną jurorów i publiczności.

Korona Koronowo - AZS Bydgoszcz 22:24
Bydgoszczanie byli faworytami tego spotkania i odnieśli zwycięstwo, choć nie zachwycili. Najwięcej dla Bydgoszczan bramek zdobył Marcin Nowakowski, syn... trenera Korony Ryszarda Nowakowskiego.

Taaaki syn! Brawo!

Przybyło tej jesieni drzew w Koronowie. To dobrze, że aż tyle posadzono ich na ul. Pomianowskiego w miejsce wyciętych wiosną z konieczności przy okazji układania chodników dzięki otrzymanym funduszom specjalnym. Dodajmy, że upłynęło trochę czasu a drzewka stoją całe i na dobre "zapuszczają korzenie". Oby tak dalej.

Tylko - dlaczego ich nie posadzono na skwerze przy cmentarzu - o czym pisały niejednokrotnie Tematy?

Wydawało się, że przez długotrwałe upały nie będzie w podkoronowskich lasach w tym roku grzybów a wigilijną zupę grzybową "przyjdzie" nam robić z pieczarek. Tymczasem popadało. Pojawiły się głównie borowiki, maślaki, czarne łebki, ba - nawet kanie, które usmażone w jajku i bułce smakują, że palce liżać.

Zaroily się nasze lasy-jak nigdy dotąd-grzybiarzami. Byli nimi głównie "kuronioowcy", którzy, choć przez krótki czas, znowu mieli zajęcie. No i zaopatrzyli domowe spiżarnie w grzyby suszone, duszone i w zalewie octowej. Smaczno!

Petardy. W związku z licznymi skargami mieszkańców została podjęta uchwała w sprawie zakłócania spokoju i porządku

w mieście. Chodzi tu o detonowanie petard i innych podobnych środków przez dzieci i młodzież. Może to spowodować zagrożenie dla zdrowia. Radni działając w imieniu naszej społeczności, przypominają rodzicom, i służbom porządkowym o obowiązku przestrzegania ładu i porządku.

Obowiązują od 1 września nowe ceny za wodę: miasto 3 tys. zł, wieś - 4 tys. zł zakłady pracy - 5 tys. zł za 1 m3.

Nowego przewodniczącego Rady Nadzorczej ZOZ w Koronowie pana Antoniego Parszute powołał Wojewoda Bydgoski.

Zakończony został III etap telefonizacji Koronowa. W ramach Społecznego komitetu w ciągu ostatnich dwóch lat zostało założonych 700 nowych telefonów. Ogółem jest 1750

abonentów, czyli co drugie mieszkanie ma telefon.

W przyszłym roku Nowy Dwór i Skarbiewo otrzymają centralę (100 numerów). W 1997 r. przewiduje się zainstalowanie w mieście centrali najnowszej generacji cyfrowej na 3000 abonentów. W tym samym roku planuje się dokonanie wymiany centrali w Wierzbuchinie Król. z 50 na 100, we Wtelnie z 256 na 400 telefonów. W Mąkowsku jest aktualnie realizowana centrala na 100 abonentów z możliwością rozbudowy do 500 numerów.

Wojewoda Bydgoski uhonorował listem pochwalnym pana Józefa Szulca, członka TMZK za współpracę podczas organizacji Mistrzostw Polski w kolarstwie szosowym

Tablicę pamiątkową

ku czci poległych w czasie II Wojny Światowej lotników, mieszkańców Koronowa, odsłonięto 15 listopada br. na skwerze przy kościele św. Andrzeja.

METEOR (oczywiście z Koronowa) w Bydgoszczy na przeglądzie orkiestr weselnych na ok. 40 zespołów zajął I miejsce. Także w finale znalazła się kapela podwórkowa "Koronowiaczy".



Każda okazja jest dobra żeby porozmawiać o codziennych kłopotach z Wicewojewodą
fot. Józef Szulc

TEMATY Koronowskie

pismo regionalne

Wydawca: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ
Kolegium redakcyjne: Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Izabela Olędzka, Włodzimierz Moczadło (fotoreporter), Roman Świder ski (red. techniczny), Tadeusz Multański (red. wydania).
Skład komputerowy: TMZK
Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz) 86-010 Koronowo, tel. 822-231 (w.43)
Nakład: 1000 egz. Cena: 3.000 zł.
DRUK: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW DRUK" ul. Łubinowa 28 - 85 - 415 Bydgoszcz, tel. 27-71-31